

Maciej Stanaszek

ŻYCIE DZIELONE KARLA DEDECIUSA (1921–2016)

Kim przede wszystkim był Karl Dedecius? Urodzony 20 maja 1921 roku w Łodzi, zmarł 26 lutego zeszłego roku w wieku prawie 95 lat, po życiu długim i pracowitym. W świadomości ludzi zorientowanych w kulturze powojennej, tak w Niemczech, jak i w Polsce, obecny jest jako tłumacz i popularyzator literatury polskiej. Ale być może – w życiu i w przekładzie – istotne są jednak szczegóły. One to sprawiają, że obraz osoby nabiera ostrości, przekonuje do siebie; przynajmniej tych, którzy gotowi są dać się przekonać.

Z licznych tekstów, które pozostawił Dedecius, i nie mniej licznych wypowiedzi o nim wyłania się obraz człowieka, który swoje życie musiał (a później może i chciał) ciągle dzielić. Zaczęło się od języków i kultur. Choć jego rodzice byli Niemcami, to mieszkając w wielokulturowej Łodzi, rozmawiał w domu z ojcem po polsku, a z matką – po niemiecku (do czego musiała go ponoć przymuszać). Uczęszczał do polskiego gimnazjum (imienia Stefana Żeromskiego), co wynikało z rozsądku ojca, ale też z przyziemnego faktu, że cześnie było w nim o połowę niższe niż w lokalnym gimnazjum niemieckim¹.

Kolejne podziały życia Dedeciusa były w gruncie rzeczy konsekwencją wojny. Wcielony do Wehrmachtu, a następnie ranny pod Stalingradem,

¹ Por. U. Homann, *Brückenbauer zwischen Polen und Deutschland. Karl Dedecius' anekdoten- und gedichtreiche Lebenserinnerungen*, Literaturkritik.de; <http://literaturkritik.de/id/9583> (dostęp: 26.04.2017).

trafił w 1943 roku do niewoli sowieckiej na niemal siedem lat. Tak o tym pisał we wczesnym tekście, w którym istotną rolę odgrywa dwuznaczność czasownika *übersetzen* (z akcentem na przedrostek – „przeprawiać (przez rzekę)”, z akcentem na *setzen* – „przekładać, tłumaczyć”):

Dann kam allerdings ein Übersetzen, das ich nicht wollte und zu dem mich gar nichts trieb, sondern zu dem ich getrieben wurde: das Übersetzen über den Don im Sommer 1942. Es machte mir den Unsinn eines Übersetzens klar, zu dem wir nicht berufen und nicht gerufen sind. Mit feindlichen, falschen Mitteln, und wären sie noch so stark, läßt sich eine fremde Landschaft nicht mit Erfolg in eine vertraute übersetzen.

Dann folgten lange Jahre, Stacheldraht umflochtene, mit Wachtürmen umstellte Jahre, und ich lernte das Übertragen als Daseinsform, das Verständlichmachen als Möglichkeit des Überlebens².

[Potem przyszło jednak przeprowianie/przekładanie, którego nie chciałem i do którego nic mnie nie pchało, lecz do którego zostałem popchnięty: przeprawa przez Don w lecie 1942 roku. Ukazała mi ona bezsens przeprowiania/przekładania, do którego nie jesteśmy powołani i wołani. Wrogimi, błędnymi metodami – jak mocne by one nie były – nie da się przełożyć obcego krajobrazu na znajomy. Po tym nastąpiły długie lata, oplecione drutem kolczastym, obstawione wieżami strażniczymi, a ja nauczyłem się przekładania jako formy bytu, czynienia zrozumiałym jako możliwości przeżycia].

To doświadczenie, z którego wynikła, najpierw w obozowym lazarecie, nauka języka rosyjskiego oraz przekłady wierszy Lermontowa („w ciągu bezsennych nocy uczyłem się litera po literze, stopniowo nauczyłem się czytać i rozumieć – i znalazłem skuteczne dla siebie lekarstwo – tłumaczenie”³), czyniło z Dedeciusa przewoźnika (niem. *Fährmann*) innego rodzaju – który nie specjalizuje się w przewożeniu, „do którego nie jesteśmy powołani ani wołani”. Precyzuje to dalszy ciąg rozważań autora, zarazem jakby *credo* jego działalności przekładowej:

² K. Dedecius, *Geburtsurkunde*, [w:] idem, *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt am Main 1981, s. 27 (wersja pierwotna pt. *Das frag-würdige Geschäft des Übersetzens*, [w:] „Sprache im technischen Zeitalter”, Walter Höllerer (red.), nr 21, Stuttgart 1967). W przypadku fragmentów nacechowanych formalnie cytuję oryginały, podając tłumaczenie – siłą rzeczy redukcjonistyczne – w nawiasach kwadratowych – M.S.

³ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, Kraków 2008, s. 145.

Und nun habe ich, leidlich erwachsen, mir einen Nachen gebaut, mich an einem Strom angesiedelt, der Welten voneinander trennt, und versuche, soviel in meinem Boot Platz hat, so gut ich es kann, hinüberzuretten, auszutauschen und zu vermitteln. (Der Obolus für mich steckt stumm im Munde der Fracht.)

Den Sinn dieses Abenteurers ist jetzt wie damals, dort wie hier ein Dienst: der Fährmanddienst, der sich im Hin und Her erfüllt, eine lebendige Brücke herstellen will, die Kommunikation zwischen den Ufern besorgt. Das Abenteuer selbst ist in der erregenden Ungewißheit enthalten, ob unsere Fracht denn auch unbeschadet am anderen Ufer landet oder im Styx versinkt, ob es gelingt, sie in ein neues Leben zu überführen, oder nur in einem neuen Schweigen zu löschen...

Der Unsinn dieses Abenteurers ist jetzt wie stets der Mißbrauch, der die eigene Kraft überschätzt, der übersetzt, um zu überschreiten, um durch Gewaltanwendung Besitz zu ergreifen, um das Fremde an sich zu reißen, es mit dem eigenen Gewicht zu erdrücken, gleichzuschalten, ihm das Eigenleben zu nehmen, alles so sehen, sprechen und leben zu lassen, wie wir es wollen, nicht wie es selber will...⁴

[I teraz, już jako mniej więcej dorosły, zbudowałem sobie czółno i osiadłem nad rzeką, która oddziela od siebie światy, i próbuję, na ile mam miejsca w łodzi i na ile umiem, ocalać, wymieniać i pośredniczyć (obol za mnie milcząco tkwi w ustach ładunku).

Sensem tej przygody jest – teraz i wówczas, tam i tu – służba: służba przewoźnika, która się spełnia w ruchu w tę i we w tę, chce stworzyć żywy most, który zapewni komunikację między brzegami. Sama przygoda zawarta jest w ekscytującej niepewności, czy nasz ładunek aby wyląduje na drugim brzegu nieuszkodzony, czy też pogrąży się w Styksie – czy uda się przewieźć go do nowego życia, czy tylko zdjąć z rejestru w nowym milczeniu...

Bezsensem tej przygody jest – teraz i zawsze – nadużycie, które przecenia swoje siły, które tłumaczy, by wykraczać, by przemocą wchodzić w posiadanie, by to, co obce, zawłaszczając, zduszać własnym ciężarem, podporządkowywać, pozbawiać własnego życia, wszystkiemu kazać tak widzieć, mówić i żyć, jak my chcemy, a nie jak ono samo chce...].

Cytuję tak obszerny fragment wyznań „mędrca z Frankfurtu”, ponieważ pozwala on zrozumieć, dlaczego Karl Dedecius był tak wytrwały w swych działaniach translatorskich i edytorskich. Niewątpliwie, znajdując radość w tłumaczeniu (a nawet „zwykłym” posługiwaniu się językiem – stąd niektóre cytaty zamieszczam w oryginale), Dedecius traktował tłumaczenie zapewne tak, jakby chodziło w nim o ni mniej, ni więcej tylko

⁴ K. Dedecius, *Geburtsurkunde...*, op. cit., s. 27–28.

o ratowanie życia: „próbuję, [...], na ile umiem, ocalić”, a także: „czy uda się przewieźć [ładunek] do nowego życia” i – we fragmencie poniżej – „przekazać [...] wyjątkowe okazy [...], które powinno się zachować raz na zawsze”:

Ich sollte also meine knappe Zeit und meine kleine Arche wirtschaftlich nutzen, so wie es Noah tat (die Zeiten sind ja, literarisch, einer Sintflut ähnlich), ich sollte nur die einmaligen Exemplare überliefern, die für ihre Gattung stellvertretend und zeugungsfähig sind; die ihre Lebensform, ihre Entwicklungsstufe, ihre Klimazone überzeugend repräsentieren, die man als Beispiel, als Beleg – ganz gleich aus welchen Gründen: der Schönheit, der Wahrheit, der Güte – ein für allemal bewahren sollte⁵.

[Powiniem zatem oszczędnie gospodarować swoim skromnym czasem i swoją małą arką, tak jak to czynił Noe (czasy są przecież, pod względem literackim, podobne do powodzi), powiniem przekazać tylko wyjątkowe okazy, które są charakterystyczne dla swojego rodzaju i zdolne do rozmnażania się, które przekonująco reprezentują swoją formę życia, swój etap rozwoju, swoją strefę klimatyczną, które powinno się jako przykład, jako dowód – wszystko jedno, z jakich powodów: piękna, prawdy, dobra – zachować raz na zawsze].

Wygłaszając te zdania w roku 1966, Dedecius, wówczas 45-letni pracownik towarzystwa ubezpieczeniowego Allianz, tłumaczący wieczorami, w weekendy i w „tych wiele świąt, jakie są w Niemczech”⁶, ma już za sobą nie tylko przekłady, ale i publikacje, które są równie reprezentatywne dla jego działalności kulturalnej, jak reprezentatywne dla literatury polskiej miały być jego antologie poetyckie. W roku 1959 ukazuje się pierwsza z nich (samodzielna) – *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik (Lekcja ciszy. Nowa poezja polska)*, w tym samym roku także wybór wierszy Władimira Majakowskiego *Gedichte (Wiersze)*, a rok później *Unfrisierte Gedanken (Myśli nieuczesane)* Stanisława Jerzego Leca.

W kolejnych latach owe trzy publikacje przerodzą się w nurty tłumaczeniowe. Po pierwsze ukazą się wybory poezji polskiej *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (1964), *Neue polnische Lyrik* (1965) i *Polnische Lyrik der*

⁵ Ibidem, s. 28–29.

⁶ Z. Krzysztofik, *Botschafter der Bücher*, „Sprache”, lipiec 2013, s. 38–39; http://www.bosch-stiftung.de/content/language1/downloads/Portraet_Karl_Dedecius_Magazin_Sprache_Einzelseiten.pdf (dostęp: 26.04.2017).

Gegenwart (1973) oraz *Nach der Sintflut. Eine Auslese neuer polnischer Lyrik* (kolejne rozszerzenia *Lektion der Stille* – 1968)⁷. Po drugie dalsze aforyzmy Leca i wybór krótkich form satyrycznych: *Polnische Pointen. Satiren und kleine Prosa des 20. Jahrhunderts* (1962), *Neue unfrisierte Gedanken* (1964), *Letztes Geleit für Stanisław J. Lec* (1966) i *Letzte unfrisierte Gedanken* (1968)⁸, jak też Wiesława Brudzińskiego *Katzenjammer. Aphorismen* (1966) i *Die rote Katz. Aphorismen* (1970)⁹. I po trzecie następne wybory wierszy poetów rosyjskich: ponownie Majakowskiego *Gedichte* (1971), wcześniej także *Liebesbriefe an Lilja (Listy miłosne do Lilii* – 1965), przekładanego jeszcze w niewoli Jesienina (*Gedichte* – 1961) oraz Giennadija Ajgiego (*Beginn der Lichtung. Gedichte – Początek polany. Wiersze* – 1971). Z antologii poezji polskiej wynikną też wybory wierszy pojedynczych poetów (Julian Przyboś – 1963, Zbigniew Herbert – 1964, Tadeusz Różewicz i Adam Ważyk – 1965, Czesław Miłosz – 1966), a niejako z małych próz – większe, składające się na dwutomowy wybór *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts (Polska proza XX wieku* – 1966 i 1967)¹⁰.

Dla kogoś, komu Dedecius kojarzy się wyłącznie z literaturą polską, pewnym zaskoczeniem będą liczne przekłady liryki rosyjskiej (co więcej, dochodzą do nich przekłady z serbsko-chorwackiego wierszy Vasko Popy). Ślady tej działalności można znaleźć w publikacjach translatorycznych Dedeciusa – oprócz *Vom Übersetzen* (1974 i 1986, wyd. polskie *Notatnik tłumacza* – 1988) np. w *Zur Literatur und Kultur Polens* (1981) oraz *Lebenslauf aus Büchern und Blättern* (1990). Podsumowaniem tego nurtu jest wydany w 2003 roku wybór *Mein Rußland in Gedichten*, zawierający przekłady stu wierszy ośmiorga poetów rosyjskich: Puszkina, Lermontowa, Błoka, Achmatowej, Jesienina, Majakowskiego, Brodskiego i Ajgiego.

Nie powinno to jednak nadmiernie dziwić – może wręcz budzić podziw wierność Dedeciusa wobec kultury kraju, w którym przymusowo spędził

⁷ *Polska poezja XX wieku; Nowa poezja polska; Polska poezja współczesna; Po potopie. Wybór norwej poezji polskiej.*

⁸ *Polskie puenty. Satyry i krótkie prozy XX wieku; Nowe myśli nieuczestane; Ostatnia postuga dla Stanisława J. Leca; Ostatnie myśli nieuczestane.*

⁹ *Kac. Aforyzmy; Czerwony kot. Aforyzmy.*

¹⁰ Dane wg bibliografii zamieszczonej [w:] K. Dedecius, *Deutsche und Polen. Botschaft der Bücher*, München 1971; por. także: <https://www.ub.europa-uni.de/de/benutzung/bestand/kda/veroeffentlichungen/schaffen/2005-05-30-chojnowski.pdf> (dostęp: 26.04.2017; spisy treści antologii poezji polskiej, zestawionych przez Dedeciusa).

prawie siedem lat – i w którym (chyba dzięki swej umiejętności odnajdywania w złu dobra) stał się tłumaczem.

I można by niby poprzestać na takim ujęciu osoby „Europejczyka z Łodzi” – gdyby nie fakt, że być może równie ważna była w jego życiu działalność w sumie dyplomatyczna. Ostatecznie to dzięki jego zabiegom, niezupełnie czysto tłumaczeniowym, w ciągu ostatnich dwudziestu lat XX wieku światło dzienne ujrzało pięćdziesiąt tomów (w bardzo poręcznym formacie) serii „Polnische Bibliothek” oraz siedem (tym razem opasłych) tomów „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts”, wydanych w Szwajcarii – i w zakresie poezji wykorzystanych też do wydania francuskiego, a następnie... polskiego¹¹. Jak twierdziła Marion hrabina Dönhoff, która przez wiele lat i w różny sposób wspierała Dedeciusa:

Nikt w Niemczech nie uczynił więcej, by obudzić zainteresowanie literaturą polską i przyczynić się do jej rozumienia. Dzięki Dedeciusowi zdobyła ona trwałe miejsce w naszym życiu intelektualnym. Wobec trudności, jakie stwarza język, nie udałoby się to bez obeznanego przewoźnika – również niemieckie wydawnictwa bez Dedeciusa raczej by nie publikowały rocznie około 50 przekładów z polskiego. Dowód? Inne kraje zachodnie razem wzięte nie są w stanie wydać więcej¹².

Pewne – może nawet spore – znaczenie dla Dedeciusa-tłumacza miał Dedecius-poeta. Jak twierdzi Sława Lisiecka, tłumaczka m.in. książki *Ein Europäer aus Lodz* (której autor powierzył przekład także z tego powodu, że jest rodowitą łodzianką), „tkwiła w nim dusza poetycka, inaczej nie słyszałby tylu głosów poetyckich. Tłumaczył jak poeta, nie zawsze do końca wierny, wymyślał swój sposób na przetłumaczenie utworu”. Opisuje ona Dedeciusa w sposób, który niejako wyjaśnia jego fascynację poezją polską:

Był polskim patriotą, z polską wrażliwością i duszą, która nie opuszczała go do końca, a przy tym takim trochę dziwnym ptakiem na terenie Niemiec. Kimś

¹¹ *Panorama de la littérature polonaise du XX^e siècle: Poésie* (en 2 volumes), choix de Karl Dedecius, sous la dir. de François Rosset, Paris 2000; *Panorama literatury polskiej XX wieku. Poezja*, wybór i opracowanie Karl Dedecius, Warszawa 2001.

¹² Marion Gräfin Dönhoff, *Dedecius, der Führmann. Der Gründer des Deutschen Polen-Instituts nimmt seinen Abschied*, „Die Zeit” 9.01.1998, nr 3, http://www.zeit.de/1998/03/Dedecius_der_Faehrmann/komplettansicht (dostęp: 26.04.2017).

z zupełnie innymi emocjami, z trochę dziwną niemczyzną, kto chce budować kamienie milowe między Polską a Niemcami¹³.

Dlaczego Dedecius stał się w ogóle tłumaczem? Uznając wagę okoliczności wojennych i pomijając na razie kwestię predyspozycji (domniemane przyczyny pierwotne), zacytuję jego własne wyznanie, które można uznać za komentarz do przytoczonego przed chwilą *credo*:

Dlaczego muszę tłumaczyć? Kusi mnie w tym kontekście, by przeciwstawić się pewnemu stereotypowi. Peter Suhrkamp [założyciel renomowanego wydawnictwa, w którym Dedecius publikował później wiele swoich przekładów i książek pod swoją redakcją – przyp. M.S.] powiedział kiedyś, że tłumacz *ma* przekładać tylko *jednego* autora. Można by to uznać, biorąc pod uwagę fakt, że był to punkt widzenia wydawcy i że Suhrkamp mógł mieć na myśli przekłady obszernych dzieł całościowych. Jeśli jednak słyszy się potem, jak ktoś mówi, że tłumacz *może* przekładać tylko jednego pisarza, mianowicie odpowiadającego mu, spowinowaconego duchowo – to nie jest to prawda.

Tłumaczenie jest procesem przemiany. Albo możemy się przemieniać językowo – i wtedy możemy tłumaczyć, również wielu autorów – albo nie możemy, a wtedy również ten jeden autor, którego tłumaczymy, będzie nami samymi, nikim innym. Nikt jeszcze nie oczekiwał od aktora, przedstawiającego różne postaci, że będzie przez całe życie wcielał się w jedną tylko rolę (inaczej nie musiałby przecież zostawać aktorem).

W tłumaczeniu pociąga mnie właśnie ta okazja do metamorfozy, wieloraka możliwość, by przy pomocy medium języka doświadczyć zarazem stulecia wcześniejszego lub późniejszego, usłyszeć zarazem jasne i ciemne tony, w jednym życiu przeżyć wiele żyć¹⁴.

Wymownym uzupełnieniem tych twierdzeń są informacje jeszcze bardziej wprost, które Dedecius podaje w swojej autobiografii. Dowiadujemy się z niej, że jako maturzysta planował zdawać do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej¹⁵ w Warszawie, by studiować w nim teatrologię. Na przeszkodzie stanęła mu wojna, która wybuchła jeszcze w tym samym

¹³ Ł. Kaczyński, *Karl Dedecius, humanista, przyjaciel poetów i architekt pojednania dwóch narodów*, „Dziennik Łódzki”, 6.03.2016; <http://www.dzienniklodzki.pl/wiadomosci/lodz/kocham-lodz/a/karl-dedecius-humanista-przyjaciel-poetow-i-architekt-pojednania-dwoch-narodow-pozegnanie,9465513> (dostęp: 26.04.2017).

¹⁴ K. Dedecius, *Europejczyk...*, op. cit., s. 30.

¹⁵ Por. K. Dedecius, *Europejczyk...*, op. cit., s. 68.

roku. Wcześniej jednak przyszedł tłumacz zetknął się (a raczej owocnie zderzył) z poezją Tuwima:

Jestem właściwie dość pewien: moją skłonność do buntu i umiłowania wolności zawdzięczam zarazliwej lekturze epickich, lirycznych i dramatycznych utworów Adama Mickiewicza, natomiast ochotę do śmiechu, upodobanie do satyr, a później – bardziej wyrafinowane – do parodiowania znanych autorów (co po osiągnięciu pewnej dojrzałości musiało w konsekwencji doprowadzić do zrodzenia się pasji tłumaczenia, przekładania, zniemczania, czyli do mojej późniejszej obsesji) wywodzi się od Tuwima. [...] Zadaję sobie pytanie, dlaczego wciąż, nawet jeszcze dzisiaj, próbuję go tłumaczyć, chociaż inni poeci są mi bliżsi? Nie chodzi tylko o to, że urodziliśmy się w tym samym mieście, włożyliśmy się tam po tych samych ulicach, musieliśmy oddychać tym samym ciężkim powietrzem. Prawdziwe wyzwanie stanowi znajdowanie ekwiwalentów dla jego pomysłowej, porywającej prostoty. Trudna to prostota! Winą Tuwima (podobnie jak przed nim Mickiewicza) jest to, że – niestety! – niezrozumiałe pozostały dla mnie liczne wzory matematyczne, a niektóre łacińskie słówka obce. Czytany pod ławką, niepokoił moją językową wyobraźnię, a muzyczne kaskady jego zdań sprawiały, że obojętniałem na wszystko inne¹⁶.

I jeszcze jedno zdanie, po ustępie o polonizmie-antysemicie, który gorąco polecał lekturę Tuwima: „W młodości ujmowały mnie dwie cechy Tuwimowskiej liryki: jej muzyczność i dramaturgia”.

Ktoś, kto zajmował się trochę translatołogią, a w dodatku uczył przekładu, raczej niezupełnie zgodzi się z sugestią, że tłumacz, który opanował sztukę przemiany językowej, może przekładać każdego autora. Twierdzenie Suhrkamp'a jest niewątpliwie nie tylko mało prawdziwie, ale też po prostu nieżyłowe. Jednak w tym, że tłumacz najlepiej sobie będzie radził z przekładaniem autora, który wydaje się mu podobny do niego czy nawet tylko bliski – jest pewnie dużo prawdy. W końcu nawet najlepsi

¹⁶ Ibidem, s. 61–62; rozszerzenie i zarazem wzmocnienie tego fragmentu znaleźć można w „Panoramie”: „Die Dynamik seiner Diktion versetzte mich in eine Welt, in die man nicht zollfrei gerät und aus der man nicht straflos wieder entlassen wird. An den heißen Quellen seiner dionysisch expressionistischen Poesie erlitt ich Verbrennungen ersten Grades. [Dynamika jego dykcji przenosiła mnie w świat, do którego nie można się dostać bez opłacenia cła i z którego nie wychodzi się bez odbycia kary. U gorących źródeł jego dionizyjско-ekspresjonistycznej poezji doznałem oparzeń pierwszego stopnia]” – K. Dedecius, *Zigeunerbibel*, [w:] idem, „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts”, t. 7 (*Panorama*), s. 176–177.

aktorzy też nie każdą rolę mogą zagrać przekonująco, nawet w przypadku zgodności warunków powierzchniowych¹⁷.

Z kolei fragment poświęcony Tuwimowi tłumaczy bodaj najbardziej tłumaczeniową stronę Karla Dedeciusa: to, że jakieś cztery lata później, z powodu nieprzewidzianych (i dramatycznych) okoliczności zaczął on, w obozie jenieckim na krańcach Europy, przekładać poezję rosyjską: najpierw Lermontowa, potem Puszkina, Jesienina, a na koniec Majakowskiego. Tomik wierszy tego ostatniego – którego Dedecius porównuje zresztą z Tuwimem – będzie jego debiutem książkowym jako tłumacza poezji. Tytuł niemiecki: *Ein Löwe ist kein Elefant (Lew to nie słoń)*, miejsce i czas publikacji: NRD, przełom 1952 i 1953 roku. Dopiero kilka lat później, już po ucieczce na Zachód, ukażą się pierwsze antologie poezji polskiej autorstwa Dedeciusa. Poezji już nie tylko „ludycznej” – bo również poważnej, na wskroś refleksyjnej: oprócz wspomnianej już antologii *Lektion der Stille* także wybór poezji pokolenia Kolumbów *Leuchtende Gräber. Verse gefallener polnischer Dichter (Świecące groby. Wiersze poległych poetów polskich)*, będący wkładką do *Mickiewicz-Blätter*¹⁸. Tytuł wyboru tytułu *Lektion der Stille* (zaczepniętego z wiersza Karpowicza) Dedecius wyjaśnia, pisząc o trudach doboru wierszy do antologii, która miała stanowić „treściową, tematyczną, przekonującą jedność”:

Für mich hieß diese Einheit die ersehnte Stimmung: endlich Ruhe nach dem Sturm, endlich Zeit und Muße zum Nachdenken, Nachfühlen. Und die Lektion dieser Ruhe, die Besinnung, die Stille kamen *ex oriente*¹⁹.

[Dla mnie ta jedność oznaczała wyęskniony nastrój: wreszcie spokój po burzy, wreszcie czas na myślenie, wczuwanie się. A lekcja tego spokoju, skupienie i cisza nadeszły *ex oriente*].

Za sprawą obu publikacji, które ukazały się w 1959 roku, Dedecius znalazł się po raz pierwszy w powojennej Polsce. Jesienią owego roku przyjechał na sympozjum organizowane przez prof. Kazimierza Wykę. Ciepło

¹⁷ Zainteresowanym wnikliwą analizą strategii translatorskich (i edytorskich) Dedeciusa polecam dysertację byłego opiekuna naukowego Archiwum Karla Dedeciusa: P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Antologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 202.

¹⁹ K. Dedecius, *Lektion der Stille*, 2003, [w:] *idem, Lekcja ciszy / Lektion der Stille*, Wrocław 2003, s. 6.

opisując spotkanie z nim i wynikłą z tej wizyty przyjaźń, Dedecius tak pisał o jego osobie i pracy:

Był to pierwszy profesor, który swoimi książkami udowodnił mi, że nauka nie musi być z żelbetu, nie musi być ciężkostrawna, że jest jak najbardziej z krwi i kości, że można ją wręcz objąć, polubić i cieszyć się jej darami. [...] Był on dla mnie w decydującym momencie startu świadkiem realności Ziemi Obiecanej wszelkich piszących: nauki, która jest sprzymierzona z fantazją i bujną wyobraźnią, która opiera się na solidnym badaniu źródeł. Był mi bliski jako krewny doktora Faustusa – w wydaniu spolonizowanym – z dwiema wielkimi duszami w piersi: skomplikowanego artysty i prostego mędrca. To, co czytałem jego autorstwa, nigdy nie było pisane na niby albo dla nikogo. W miejscach, które miał, zostawiał ślady²⁰.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że słowa te można swobodnie odnieść do ich autora, którego teksty popularyzatorskie bardzo dobrze się czyta – choć trzeba to niekiedy czynić powoli, z racji ich gęstości treściowej (a często także formalnej).

Po Karlu Dedeciusie zostaje kompleksowa prezentacja literatury polskiej, nieograniczająca się bynajmniej do XX wieku – na czele z monumentalną, liczącą w sumie 6600 stron *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, opublikowaną w helweckim Ammannie w roku 1996 i 2000 (ostatnie tomy: *Porträts* i *Panorama*), oraz Suhrkampowską *Polnische Bibliothek* – wyjątkowym przedsięwzięciem wydawniczym, ukazującym rozmaite strony literatury polskiej, dawnej i nowej, powstałej w kraju i poza nim. O serii tej, wydawanej w latach 1982–2000, pisał z ramienia głównego sponsora, Fundacji im. Roberta Boscha, Ulrich Bopp:

Jeśli niektóre tytuły tej „Biblioteki” wprawdzie dotarły do uważnych i wykształconych czytelników, ale nie osiągnęły dużych nakładów, to nie jest to zarzut. To, co istotne, tak ujął Janusz Reiter, były ambasador polski w Niemczech: „Pytanie, jaki nakład osiągnie Wyspiański, jest sprawą drugorzędną. Decydujące jest to, że dotrze on do każdego, kto go szuka – jako polonista, jako krytyk literacki czy jako całkiem niezawodowy, bezinteresowny czytelnik, i to zarówno dziś, jak i za 50 lat”²¹.

²⁰ K. Dedecius, *In memoriam Kazimierz Wyka*, [w:] idem, *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt am Main 1981, s. 30.

²¹ U. Bopp, *Nachwort der Robert Bosch Stiftung*, [w:] *Suhrkamp-Insel: Polen*, Frankfurt am Main 2000, s. 47, [w:] katalog wydawniczy na Targi Książki we Frankfurcie nad Menem, 2000.

Być może to właśnie jest na dłuższą metę główną zasługą Dedeciusa: fakt, że udostępnił literaturę polską wszystkim tym, którzy nie mogą czytać jej w oryginale – a mimo to chcą ją poznać. Dedecius działał tu dokładnie w duchu postaci, którą był najwyraźniej zafascynowany: św. Hieronima, patrona tłumaczy (zestaw podobizn świętego wisiał w gabinecie Dedeciusa). I choć żadna z polskich książek nie jest biblią, to „mędrzec z Frankfurtu” starał się nadawać im taki kształt, żeby – pozostając w istocie sobą – podobały się potencjalnym obcym czytelnikom. Tak jak w cytacie, znowu z tekstu o Wyce, ale ostatecznie z listów Hieronima: „Proście więc Pana, by w łacinie podobało się to, co podoba się w grece, i aby Rzym z radosnym sercem przyjął to, co podziwia i sławi cały Wschód” (list CXII, napisany wiosną 402 roku)²². Owemu podobianiu się miały torować drogę teksty przybliżające nie tylko ogólnie literaturę polską, ale i poszczególnych jej twórców, których autor znał z reguły osobiście i z którymi się nierzadko przyjaźnił (zwłaszcza z Różewiczem, Herbertem i Szymborską). Te sylwetki polskich pisarzy i poetów – prezentowane w różnym odsłonach: od almanachu *Zur Literatur und Kultur Polens* (1981), poprzez *Brevier* (plus minus „przeгляд”) *Die Dichter Polens* (*Pisarze Polski* – 1982, pierwszy tom *Polnische Bibliothek*) i zawierający rozmaite *Begleitpapiere* („dokumenty towarzyszące/transportowe”) ostatni tom *Panorama* (2000) – po fragmenty autobiografii *Ein Europäer aus Lodz* (2006). I choć opisy te bywają do złudzenia podobne, to zawierają cenne refleksje: owoc obcowania wtajemniczonego outsidera z plejadą polskich literatów XX wieku – oraz oczywiście plon wnikliwej lektury ich dzieł, także przy okazji poddawania ich przekładowi. Prezentacje te wydają mi się równie ważne jak wybory wierszy.

Takie są główne owoce pracowitego życia Dedeciusa, który był swego rodzaju świeckim misjonarzem – cichym aktorem, jak zresztą wielu innych tłumaczy. Jego życie, dzielone na różne sposoby, było niekiedy bardziej burzliwe, niżby tego zapewne chciał (można się tego domyślać z niedopowiedzeń w autobiografii). Zapewne dlatego, zwłaszcza pod koniec życia, praca tłumaczeniowa dawała mu spokój i wyciszenie: „Milczenie (kontemplacja) jest dla mnie stanem, którego zawsze szukam. Gadanie męczy”²³ – pisał 76-letni Dedecius w liście do kolegi z łódzkiego

²² K. Dedecius, *In memoriam Kazimierz Wyka*, [w:] ibidem, s. 37.

²³ K. Dedecius, fragment listu do Innocentego Świącickiego, [w:] idem, *Europejczyk...*, op. cit., s. 363.

gimnazjum. Może w ogóle jest to ważna rola pracy tłumaczeniowej w życiu tłumacza z powołania? Jednak na pierwszy plan wysuwa się poczucie misji, którą przekazywał innym, o czym świadczą słowa Manfreda Macka: „Nam, swoim współpracownikom i czytelnikom, wciąż zaszczeplił wiarę w literaturę, w jej moc pomagającą lepiej zrozumieć samych siebie, naszych bliźnich i sąsiadów”. Owe zaszczerpki się przyjmowały, gdyż Dedecius:

Miał dar wzbudzania u innych zachwyty dla swoich idei – u polskich autorów i krytyków literackich, którzy stali się jego przyjaciółmi i z którymi w setkach listów dyskutował o różnych projektach; u kolegów tłumaczy, których zachęcał do pracy; u wydawców, których przekonywał o zaletach literatury polskiej [...]. Do końca swoich dni niezłomnie wierzył w siłę literatury i kultury – to także jest jego spuścizną. Jeszcze podczas naszego ostatniego spotkania, kiedy omawialiśmy sytuację w Polsce po zwycięstwie PiS-u i jego konsekwencje dla relacji polsko-niemieckich, przytoczył swoje dawne *credo*: „Polityka dzieli ludzi, a literatura ma siłę ich jednoczenia, proszę o tym nie zapominać. I proszę nie zapominać tego, że w tym właśnie przekonaniu założyliśmy Deutsches Polen-Institut”²⁴.

W cytowanym już liście do przyjaciela wyjawiał spojrzenie na swoją działalność z bardzo osobistej strony:

Jestem szczęśliwy tym, że folgując własnej niekosztownej przyjemności, przyczyniam się poniekąd również do szczęścia innych (na przykład tłumaczonych przeze mnie autorów). Bardzo prosta filozofia²⁵.

Z tego nastawienia, z tej wręcz psychosomatycznej wrażliwości Dedeciusa, z owych – jak pisze Mack – „200 książek, które [on] albo przetłumaczył, albo napisał, albo zostały wydane pod jego redakcją” i na które złożyły się „ponad trzy tysiące wierszy ponad trzystu polskich autorów”²⁶, wzięło się – miejmy nadzieję – zaznajomienie wielu Niemców z litera-

²⁴ M. Mack, *Karl Dedecius: Wielki pośrednik między kulturami*, „Przegląd Polityczny”, 03.06.2016, <http://www.przegladpolityczny.pl/arttykul/234/manfred-mack-karl-dedecius-wielki-posrednik-miedzy-kulturami.html> (dostęp: 26.04.2017); oryginał pt. *Karl Dedecius: Ein großer Kulturvermittler*, „Dialog” 2016, nr 115, s. 94.

²⁵ K. Dedecius, fragment listu do Innocentego Świącickiego, [w:] idem, *Europejczyk...*, op. cit., s. 363.

²⁶ M. Mack, *Karl Dedecius...*, op. cit.

turą sąsiadów zza Odry – w sumie podobnych, ale na tyle innych, by jednak pociągać.

Bibliografia

- Bopp U., *Nachwort der Robert Bosch Stiftung*, [w:] *Suhrkamp-Insel: Polen*, Frankfurt am Main 2000.
- Chojnowski P., *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Antologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005.
- Dedecius K., *Deutsche und Polen. Botschaft der Bücher*, München 1971.
- Dedecius K., *Vom Übersetzen*, Frankfurt am Main 1974/1986 (wyd. polskie: *Notatnik tłumacza*, Warszawa 1988).
- Dedecius K., *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt am Main 1981.
- Dedecius K., *Lebenslauf aus Büchern und Blättern*, Frankfurt am Main 1990.
- Dedecius K., *Lekcja ciszy / Lektion der Stille*, Wrocław 2003.
- Dedecius K., *Ein Europäer aus Lodz*, Frankfurt am Main 2006.
- Dedecius K., *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. Sława Lisiecka, Kraków 2008.
- Mein Rußland in Gedichten*, K. Dedecius (red.), München 2003.
- „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts”, K. Dedecius (red.), Zürich 1996–2000.
- „Polnische Gedichte des 20. Jahrhunderts. Polnisch und deutsch”, K. Dedecius (red.), Frankfurt am Main / Leipzig 2008.

Zasoby internetowe:

- Dönhoff M.G., *Dedecius, der Fährmann. Der Gründer des Deutschen Polen-Instituts nimmt seinen Abschied*, „Die Zeit”, nr 3, 9.01.1998; http://www.zeit.de/1998/03/Dedecius_der_Faehrmann/komplettansicht.
- Homann U., *Brückenbauer zwischen Polen und Deutschland. Karl Dedecius' anekdoten- und gedichtreiche Lebenserinnerungen*, Literaturkritik.de; <http://literaturkritik.de/id/9583>.
- Kaczyński Ł., *Karl Dedecius, humanista, przyjaciel poetów i architekt pojednania dwóch narodów*, „Dziennik Łódzki”, 6.03.2016; <http://www.dzienniklodzki.pl/wiadomosci/lodz/kocham-lodz/a/karl-dedecius-humanista-przyjaciel-poetow-i-architekt-pojednania-dwoch-narodow-pozegnanie,9465513>.
- Kaczyński Ł., *Oktavia Baas, córka Karla Dedeciusa z pierwszą wizytą w Łodzi*, „Dziennik Łódzki”, 25.10.2016; <http://www.polskatimes.pl/fakty/kraj/a/oktavia-baas-corka-karla-dedeciusa-z-pierwsza-wizyta-w-lodzi-zdjecia,10783292>.

- Krzysztofik Z., *Botschafter der Bücher*, „Sprache”, lipiec 2013; http://www.bosch-stiftung.de/content/language1/downloads/Portraet_Karl_Dedecius_Magazin_Sprache_Einzelseiten.pdf.
- Kuczyński K.A., *W przededniu 95. urodzin – Karl Dedecius oraz listy do Pani Wisławy*, „Dziennik Łódzki”, 17.01.2016; <http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/9294602,w-przededniu-95-urodzin-karl-dedecius-oraz-listy-do-pani-wislawy,id,t.html>.
- Mack M., *Karl Dedecius: Wielki pośrednik między kulturami*, „Przegląd Polityczny”, 3.06.2016, <http://www.przegladpolityczny.pl/artykul/234/manfred-mack-karl-dedecius-wielki-posrednik-miedzy-kulturami.html>; oryginał pt. *Karl Dedecius: Ein großer Kulturvermittler*, „Dialog”, nr 115/2016.
- RP, *Nie żyje Karl Dedecius*, „Gość Niedzielny (Lubelski)”, 27.02.2016; <http://lublin.gosc.pl/doc/2996185.Nie-zyje-Karl-Dedecius>.

ABSTRACT

The article presents the figure of Karl Dedecius (1921–2016) by exploring his activity as a translator and ambassador of Polish – but also Russian – literature and culture in German-speaking countries (mainly Germany). Having spent his youth in pre-war multicultural Łódź and – after the outbreak of WW II – having been a prisoner of war in Soviet camps, in December 1949 Dedecius moved to the GDR, from where he fled three years later with his family to West Germany. For 25 years he had divided – his life between literary translation, notably poetry, work as an insurance agent and family matters, and after retiring he managed to set up the Deutsches Polen-Institut, a non-governmental institution devoted to the popularisation of Polish literature in Germany, which he led in the years 1980–1998. As one of his close collaborators states, Dedecius’s editorial legacy comprises about 200 books which he either translated, wrote or edited, with poetry translations and literary essays being the core of his literary activity. He rendered some 3,000 poems of roughly 300 Polish poets into German and composed ca. 10 books that present and analyse – chiefly the 20th-century – Polish literature; some of them also contain essays on translation, fragments of which are cited and commented in the present article. Another important source and basis of considerations is Dedecius’s autobiography *Ein Europäer aus Lodz* [A European from Łódź], which explains the background of the author’s life at its different stages.

Keywords: Karl Dedecius, Polish literature in Germany, Russian literature in Germany, literary translation, translation studies